

Marcin Kruszyński
(Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie)

Dyplomaci polscy w Moskwie w okresie międzywojennym w świetle wspomnień i relacji pamiętnikarskich

Michał Sokolnicki, jeden z ważniejszych polskich dyplomatów okresu międzywojennego, pisząc o standardach panujących w ówczesnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych (MSZ), stwierdził m.in.

Często, gdy się mówi o nadużyciach, albo o poślizgnięciach się w życiu współczesnego [...] urzędnika – dyplomaty polskiego, to filozofowie, których nie brak specjalnie w tej dziedzinie, wskazują na to jak jest w innych państwach [...] gdzie dziesiątki takich i gorszych jeszcze rzeczy codziennie prawie się dzieje. Odpowiadam [...] wszystkim innym to może i wolno, ale nam nie. Stawiamy państwo, pokolenie nasze wnosi fundamenty [...] na fundamentach bez charakteru nic nie będzie można zbudować (podkr. w oryg.-M.K.).¹

I o ten „charakter” zwłaszcza będzie nam tutaj chodziło. Nie sposób oczywiście przedstawić i ocenić wszystkich pracowników MSZ. Autor niniejszego artykułu zajmie się tylko wybranymi postaciami i to z jednej placówki dyplomatycznej, a mianowicie poselstwa (od 1934 r. – ambasady) w Moskwie.²

Misja moskiewska zajmowała bowiem wyjątkowe miejsce na mapie polskich przedstawicielstw zagranicznych. Wynikało to z wagi jaką w Warszawie przykładano do relacji polsko – radzieckich. Stąd też szczególnej troski wymagał dobór kandydatów wysyłanych do stolicy Związku Radzieckiego. Jakich zatem ludzi tam delegowano? Nie uzyskamy niestety jednoznacznej odpowiedzi. Wszelkie relacje pamiętnikarskie na ich temat są – niejako siłą rzeczy – pewną projekcją rzeczywistości. Niemniej warto

¹ M. Sokolnicki, *O zawodzie dyplomaty*, „Sprawy Obce”, X 1929, z. I, s. 8-9.

² O polskiej placówce dyplomatycznej w Moskwie w latach 1921-1939 zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921-1939*, Warszawa 2010.

przyrzeć się charakterystynom personelu moskiewskiego, spisany tak przez samych członków interesującej nas jednostki jak i innych urzędników przedwojennego MSZ.

Zacznijmy od osób niejednoznacznie postrzeganych i wywołujących kontrowersje. Jedną z nich był bez wątpienia Stanisław Patek, poseł w latach 1926 – 1932. Co ciekawe, chociaż pośród polskich historyków możemy znaleźć zarówno takich, którzy generalnie dosyć przychylnie patrzą na całość kariery tego dyplomaty³, jak i jego zdecydowanych krytyków⁴, to w memuarystyce dominuje wyłącznie ton negatywny. Czy więc Patek był aż tak złym urzędnikiem, czy może czymś naraził się kolegom? Na razie zbył wcześniej aby na te pytania odpowiedzieć.

Do grona zagorzałych przeciwników Patka należał jeden z moskiewskich współpracowników bohatera naszych rozważań, a mianowicie Stanisław Zabięło.⁵ Zostawił on po sobie kilka dosyć kąśliwych uwag na temat niegdysiejszego przełożonego. W jednym z tekstów czytamy m.in.

[...] (Patek – M.K.) bardzo mierny dyplomata, przybierający naiwną postawę szczerego zwolennika zblżenia polsko – radzieckiego.⁶

Zabięło zarzucał posłowi całkowity brak szerszych horyzontów politycznych oraz w ogóle jakichkolwiek kwalifikacji do sprawowania tak odpowiedzialnej funkcji.⁷ Dlaczego więc Patek objął kierownictwo poselstwem? Zdaniem Zabięły, chodziło o bliską znajomość z Józefem Piłsudskim, który potrzebował zaufanego i bezwolnego wykonawcę poleceń. Do tego zaś, jeśli wierzyć Zabięle, Patek nadawał się idealnie.⁸

Owa - długoletnia chyba - niechęć, ostrość formułowanych zarzutów, bezkompromisowość, każą jednak zadać pytanie o przyczyny takiej a nie innej postawy Zabięły, a więc i o wartość przedstawianych przez niego ocen. Okazuje się bowiem, że w grę mogły tutaj wchodzić nie tylko – nazwijmy to – „obiektywne” spostrzeżenia urzędnika placówki, ale i osobiste urazy. Patek faworyzował bowiem, zarówno wewnątrz misji jak i wobec zwierzchników w MSZ, innego podwładnego, Alfreda Ponińskiego.⁹ Nie byłoby w tym może nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że działało się to kosztem wła-

³ P. Łossowski uważa np., iż opinie na temat nieudolności Patka są dla niego krzywdzące. P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Warszawa 1992, s. 23. Zob. też.: M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii. Z działalności polskiego poselstwa w Tokio w latach 1921-1926*, „Annales UMCS”, sec. F, Lublin 2006, s. 137-157; tenże, *Stanisław Patek – życie w cieniu dyplomacji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” nr 6, 2007, s. 81-102.

⁴ Krytyczni w ocenie działań Patka byli m.in. J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995, s. 68; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920)*, Kraków 2001, s. 441. Więcej na temat kontrowersji wokół osoby Patka jak i zainteresowania historyków tą postacią: M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek-szkic do biografii: stan badań, źródła, problemy badawcze*, „Dzieje Najnowsze”, t. XXXIX, 2007, nr 3, s. 3-24.

⁵ Zabięło pracował w Moskwie w latach 1929 – 1934. Więcej o tym: M. Kruszyński, *Moskiewski epizod Stanisława Zabięły*, „Res Historica” t. 26, 2008, s. 91-111.

⁶ S. Zabięło, *Dokumenty wnieszonej polityki SSSR. T.X. 1 stycznia – 31 grudnia 1927. [rec.]*. „Sprawy Międzynarodowe”, VI 1966, z. 6, s. 121.

⁷ Tenże, *Rok odprężenia*, „Kierunki” 6 I 1963, nr 1, s. 9.

⁸ Tenże, *Polityka zagraniczna Polski 1926 – 1935*, „Kierunki” I 1967, nr 1, s. 3.

⁹ Poniński przebywał na placówce moskiewskiej w latach 1926 – 1932, co niemalże pokrywa się z okresem, w którym kierownictwo poselstwa sprawował Patek.

śnie Zabieliły. Chociaż w Warszawie uchodził on za świetnego specjalistę od spraw radzieckich, to dzięki protekcji Patka, Poniński szybciej pokonywał poszczególne szczeble kariery urzędniczej. Na pewno zaś nie przewyższał kompetencjami swojego kolegi.¹⁰ Dodajmy na koniec, że Poniński był zaufanym bliskiego przyjaciela Patka, Kazimierza Olszowskiego, ówczesnego szefa poselstwa berlińskiego.¹¹

W tym kontekście nieco zatem dziwnie brzmią słowa posła, który w jednym z raportów nadesłanych do centrali pisał m.in.

awansowanie ludzi na tej placówce (tzn. w Moskwie – M.K.)[...] ma tę dobrą stronę [...], że przestają się oni oglądać na stosunki warszawskie, protekcje [...] a starają się zasłużyć na awans własną pracą, wysiłkami w pracy na miejscu.¹²

Dodajmy do tego jeszcze komentarz Zabieliły:

Patek dzielił ludzi na swoich i obcych. [...] Dla obcych, tj. poleconych, Patek grał życzliwego i opanowanego. Wobec swoich był sobą – nie hamował wybuchów, ordynarnie się odzywał.¹³

W innym zaś miejscu czytamy:

[...] groźny bóg na Olimpie (tj. Patek – M.K.) [...] skończony egoista i egocentryk, pusty pyszałek. Przebiegły i małostkowy.¹⁴

Żle Patka po latach wspominał też kolejny członek poselstwa w Moskwie, Henryk Sokolnicki. W tym jednak przypadku trudno jest oskarżyć radcę legacyjnego o jakąś wyjątkową stronniczość, gdyż obaj dyplomaci współpracowali ze sobą tylko przez kilka miesięcy.¹⁵ Na pewno okres ten wystarczył aby poznać się nawzajem, niemniej uwagi Sokolnickiego są raczej echem tego, co nowo przybyły pracownik usłyszał od reszty personelu, dłużej przebywającego w Moskwie. Sokolnicki więc, podobnie jak Zabieliły, zwracał uwagę na zażyłość łączącą Patka z marszałkiem Piłsudskim.¹⁶ Podkreślał dużą nerwowość posła, zwłaszcza w sytuacjach gdy coś szło nie po jego myśli, przede wszystkim rozmowy z radzieckimi przedstawicielami Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych (KLSZ). Stawał się wówczas niezwykle opryskliwy wobec współpracowników.¹⁷ Często także zmuszał urzędników do pracy poza godzinami pracy, nawet

¹⁰ M. Kruszyński, *Moskiewski epizod...*, s. 103-104; tenże, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 93-94.

¹¹ M. Kruszyński, *Moskiewski epizod...*, s. 103.

¹² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ambasada RP w Moskwie (dalej: Am. w Moskwie), sygn. 90, Raport S. Patka do MSZ z września 1927 r., k. 73.

¹³ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej cyt.: BZNO), sygn. 196/71/3, S. Zabieliły, *Pamiętniki*, cz. III, s. 134.

¹⁴ Tamże, s. 137.

¹⁵ Sokolnicki nominację na radcę legacyjnego poselstwa w Moskwie otrzymał 1 V 1932 r. W Moskwie pracował do końca 1935 r.

¹⁶ Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Kolekcja Henryka Sokolnickiego, sygn. 180, *Memoirs of diplomatic and social life, chiefly before and during World War II in Poland, the USSR and Scandinavia by Henryk Sokolnicki*, (dalej: *Memoirs...*), s. 163.

¹⁷ Tamże.

do późnego wieczora. Sokolnicki tłumaczył to wrogością Patka – samotnika i kawalera-wobec wszelakich przejawów życia towarzyskiego i rodzinnego.¹⁸ O ciągłych wieczornych zajęciach pisał także Zabiello.¹⁹

Szukając przyczyn takiego zachowania – to wszak tylko hipoteza – trzeba być może zwrócić uwagę na podeszły już wówczas wiek posła²⁰ i łączące się z tym dolegliwości zdrowotne.²¹ Jak wspominał Karol Kraczkiewicz, Patek

nie mógł nic przedsięwziąć bez zaglądnięcia do sławetnej «mierzawki» jak nazywał notes, w którym w miarę tracenia pamięci zapisywał na żywo wszystkie szczegóły spraw, którymi się zajmował, rozmów godzin, spotkań.²²

Dalej zaś czytamy:

Gdy «mierzawka» gdzieś się zapodziała, był zupełnie bezradny i wytracony z równowagi – byłem świadkiem sceny, gdy pomagałem mu odtworzyć cały plan dnia bo służący zapomniał mu włożyć notes do kieszeni.²³

Pisząc o tym polityku, nie sposób nie wspomnieć o jednej jeszcze rzeczy. Posel przez całe życie kolekcjonował sztukę chińską, japońską, jak i różnego rodzaju antyki.²⁴ Sokolnicki wspominał przy tej okazji m.in. o jednym zdarzeniu, dosyć zresztą symptomatycznym. Otóż Patek często przechadzał się po moskiewskich targach i sklepach w poszukiwaniu zabytkowych obrazów, naczyń itd., które następnie wysyłał do Warszawy. Gdy jednak podczas takiej eskapady nie udało mu się nic znaleźć, zwykle popadał w przygnębienie, a następnie złość. Któregoś zaś razu wypatrzył dywan, jeszcze z okresu przedrozbiorowego, należący niegdyś do polskiego szlachcica. Patek nigdy nie kupował od razu. Targował się, przychodził kilka dni z rzędu. Chciał w ten sposób uzyskać jak najkorzystniejszą cenę, przekonując jednocześnie dotychczasowego właściciela o zupełnym braku wartości posiadanego przez niego przedmiotu. Schemat ten powtórzył się i w przypadku owego dywanu. Jak się wszakże okazało, ktoś uprzedził posła i zakupił ów bezcenny antyk, i to za bardzo niską cenę. Patek miał oczywiście wpaść we wściekłość i przez cały tydzień zachowywał się arogancko i nieprzyjemnie.²⁵

W tym kontekście nie dziwi, że zmianę na stanowisku kierownika przyjęto w poselstwie z dużą ulgą i jednocześnie z dużymi nadziejami na poprawę dotychczas-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ BZNO, sygn. 196/71/3, S. Zabiello, dz. cyt., cz. III, s. 160.

²⁰ Patek urodził się w 1866 r.

²¹ Wiemy wszakże, że Patek wcześniej zachowywał się nieco inaczej wobec swoich podwładnych. M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii...*, s. 146.

²² K. Kraczkiewicz, *Przedwojenna „Wierzbowa”*, „Zeszyty Historyczne”, nr 55, Paryż 1981, s. 129.

²³ Tamże.

²⁴ Patek, już przed I wojną światową słynął ze swojej kolekcji uznawanej w Warszawie za jedną z największych (M. Kruszyński, *Stanisław Patek...*, s. 86). Warto dodać, iż przedstawiciele środowisk opozycyjnych wobec Piłsudskiego, nieco ironicznie, tymi właśnie zainteresowaniami tłumaczyli wysłanie Patka np. do poselstwa w Japonii. Maciej Rataj pisał: „Ponieważ p. Patek interesował się japońszczyzną z punktu widzenia amatora – zbieracza i posiadał ładną podobno kolekcję przedmiotów japońskich, mianowano go [...] żeby coś z nim zrobić, posłem naszym w Tokio” (M. Rataj, *Pamiętniki 1918-1927*, Warszawa 1965, s. 68).

²⁵ IPMS, *Memoirs...*, s. 163. Zob. też: BZNO, sygn. 196/71/3, S. Zabiello, dz. cyt., s. 138.

wego położenia. Faktycznie też Juliusz Łukasiewicz, przebywający w Moskwie w latach 1933 – 1936, całkowicie różnił się od poprzednika. Towarzyski, życzliwy, otwarty, bezpośredni, zupełnie zmienił oblicze przedstawicielstwa.²⁶ Niemniej, w źródłach napotykamy także inne opinie o nim. Stąd też z trudem przychodzi nam wierzyć w niektóre relacje, zwłaszcza Zabięły.

Ten - rzecz jasna - z wielką życzliwością pisał o Łukasiewiczu, tym bardziej, że z jego przyjściem łączył się wzrost roli jaką zaczął odgrywać w strukturach samego poselstwa, a potem MSZ.²⁷ Zabięło nie ukrywał zresztą, że łączyła go z ambasadorem głęboka przyjaźń.²⁸ W jednym z artykułów pisał m.in. „zdolny, rzutki dyplomata”, idealny następcą Józefa Becka.²⁹

Nawet jednak on przemycił czytelnikowi – trochę na marginesie - następującą refleksję:

Brak mu było [tzn. Łukasiewiczowi – M.K.] cech klasycznego dyplomaty, gdyż był zbyt nerwowy i nie umiał dostatecznie opanować swych emocji.³⁰

Rzeczywiście, w pozostałych relacjach pamiętnikarskich kilkakrotnie napotykamy na wzmianki dotyczące nadpobudliwości Łukasiewicza. O tym, że dyplomata ten często miał kierować się nie tylko analitycznym zmysłem i wiedzą, ale również uczuciami, pisali m.in. Władysław Günther,³¹ znany nam już Karol Kraczkiewicz,³² czy Paweł Starzeński.³³ Gwoli ścisłości trzeba jednak zaraz dodać, że równocześnie podkreślano wielką ideowość i gorący patriotyzm interesującego nas dyplomaty.³⁴ W zasadzie też nie kwestionowano jego wiedzy z zakresu problematyki wschodniej.³⁵ Warto przytoczyć tutaj opinię Wacława Jędrzejewicza na ten temat. Cytowany tekst pochodzi wprawdzie ze swego rodzaju nekrologu – a więc zawiera sporą dozę kurtuazji i typowy dla polskiej tradycji życzliwy stosunek wobec zmarłego – niemniej oddaje chyba sprawiedliwość Łukasiewiczowi.

W 1933 r. rozpoczął się okres jego [tj. Łukasiewicza – M.K.] wielkiej działalności na polu polskiej dyplomacji. Trzy lata spędzone w Rosji są najpomysłniejszymi latami w rozwoju stosunków polsko – sowieckich. Nawet jeśli była ku temu koniunktura międzynarodowa, to [...] umiejętna działalność Łukasiewicza w Moskwie przyczyniła się poważnie do stworzenia przychylnej atmosfery.³⁶

²⁶ M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 95.

²⁷ Tenże, *Moskiewski epizod...*, s. 106-108.

²⁸ BZNO, sygn. 196/71/3, S. Zabięło, dz. cyt., s. 309.

²⁹ S. Zabięło, *Rok odprężenia...*, s. 9. O bliskich związkach Łukasiewicza z Beckiem pisali też m.in. Henryk Sokolniki, *IPMS, Memoirs...*, s. 164; J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932 – 1939*, Warszawa 1989, s. 151; M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie i o rzymskich czasach*, Warszawa 1990, s. 75.

³⁰ S. Zabięło, *Wspomnienia dyplomaty*, „Życie i Myśl” X 1965, nr 10, s. 110.

³¹ W. Günther, *Pióropusz i szpada*, Paryż 1963, s. 57.

³² K. Kraczkiewicz, dz. cyt., s. 131.

³³ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 31.

³⁴ Zob. np.: W. Günther, dz. cyt., s. 57; P. Starzeński, dz. cyt., s. 31.

³⁵ Wyjątek zob.: BZNO, sygn. 15585/II, K. Skrzyński, *Wspomnienia*, s. 169; J. Meysztowicz, dz. cyt., s. 151; W. A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, Warszawa 2000, s. 124, 133, 142.

³⁶ W. Jędrzejewicz, *Wspomnienie o Juliuszu Łukasiewiczu*, „Orzeł Biały” 26 V 1951, nr 21, s. 4.

Najnowsze badania zdają się to potwierdzać.³⁷

Na tym tle wyraźnym zgrzytem jest tylko uwaga poczyniona przez Stanisława Schimitzka, który śledząc losy Łukasiewicza w MSZ, stwierdził – nie bez ironii – iż polityk ten „sympatie i poglądy dostosowuje do potrzeb swojej kariery w Ministerstwie”.³⁸ Wydaje się, iż wypowiedź ta stanowi nazbyt daleko idącą insynuację. Łukasiewicz faktycznie pracował w MSZ i w okresie przed przewrotem majowym, pełniąc tam skądinąd odpowiedzialne funkcje – był m.in. szefem Departamentu Wschodniego. Jego działalność oceniano zresztą wysoko.³⁹ Należał też do kręgu zaufanych Aleksandra Skrzyńskiego. To wszystko jednak nie pozwala od razu nazywać Łukasiewicza politycznym konformistą. Tym bardziej, iż także inni „piłsudczycy” pozostali w dyplomacji, nawet wówczas gdy ich mentor wycofał się z aktywnej działalności publicznej. W kontekście interesującego nas tematu wymieńmy chociażby nazwiska Romana Knolla (szef poselstwa w latach 1922 - 1923) czy Tytusa Filipowicza (1921).

I w taki oto sposób przeszliśmy do kolejnych osób związanych z placówką moskiewską. Niestety dostępne nam źródła nie są tak liczne byśmy z całą pewnością mogli powiedzieć jak ich postrzegano. Knoll, jak się wydaje, budził szacunek, głównie wśród młodszych kolegów, uchodząc za wybitnego specjalistę od spraw rosyjskich.⁴⁰ Wiemy, że nie była to wszakże opinia powszechna. Odmienne stanowisko w tej sprawie prezentował m.in. związany z endecją Marian Seyda, który będąc już szefem MSZ uparcie dążył do zdyskredytowania swojego podwładnego.⁴¹ Dostyc zaś iluzoryczną pociechę dla Knolla pozostaje fakt, iż jego zwierzchnik sam należał do dyplomatycznych dyletantów, o czym dobitnie świadczyło słynne *aide – memoire* wystosowane 31 sierpnia 1923 r. do władz radzieckich.⁴²

Natomiast Günther, znający co prawda Knolla już z Ankary a nie ZSRR, napisał o nim m.in. „[...] nerwowy aż do neurastenii, nie był szefem łatwym”.⁴³ Niemniej trudno przypuszczać by dyplomata zmienił się w ciągu jednego czy dwu lat. Knoll chyba faktycznie miał trudny charakter. Do tego dochodził, podkreślany wielokrotnie w relacjach pamiętnikarskich, sarkastyczny dowcip, którego ostrze dosięgało nawet przyjaciół bohatera naszych rozważań.⁴⁴

Niewiele więcej możemy powiedzieć o Filipowiczu. Ten lubiący sportowe stroje ze szkockiego *tweed'u*⁴⁵ urzędnik, zdaniem Kajetana Morawskiego, należał do osób im-

³⁷ M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 63-68; 180-192.

³⁸ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920 - 1939)*, Warszawa 1976, s. 123.

³⁹ Zob. np.: *Zwolnienie p. Juliusza Łukasiewicza ze Stanowiska Naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ*, „Kurier Poranny” 25 X 1923, nr 292, s. 3.

⁴⁰ AAN, Krajowa Grupa Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej 1918-1945 (dalej: KGPPS), sygn. 5, Fragment wywiadu udzielonego przez A. Leśniewskiego z 14 IX 1998 r., b.p.

⁴¹ Więcej o konflikcie na linii Seyda - Knoll zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 33-37.

⁴² Zob.: W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918-1943*, Warszawa 2005, s. 205-207.

⁴³ W. Günther, dz. cyt., s. 62.

⁴⁴ Piszą o tym m.in. S. Schimitzek, dz. cyt., s. 131; A. Leśniewski, *Droga do służby zagranicznej*, [w:] *Przed wrześniem i po wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, red. Z. Czeczot-Gawrak, Warszawa 1998, s. 299; na podstawie relacji osób znających Knolla: A. Kamieniecki, *Służba w Londynie*, [w:] *Przed wrześniem i po wrześniu...*, s. 203.

⁴⁵ K. Morawski, *Wspólna droga. Wspomnienia*, Paryż 1962, s. 30.

pulsywnych, szybko podejmujących decyzje, bez nadmiernego teoretyzowania.⁴⁶ Źródła milczą zaś na temat kwalifikacji dyplomaty. Bez trudu jednak można się domyślać, że jako zaufany człowiek Józefa Piłsudskiego⁴⁷, mógł pozwolić sobie na więcej niż inni.⁴⁸

Natomiast warszawscy przyjaciele Stanisława Kętrzyńskiego (w Moskwie w latach 1924-1926), a przynajmniej większość z nich, odbierała tego profesora historii jako człowieka niezwykle inteligentnego, erudytę obdarzonego dyskretym – w przeciwieństwie do Knolla – poczuciem humoru, „z odrobiną przesadną elegancją w ubraniu”.⁴⁹ Związany politycznie, a i prywatnie zaprzyjaźniony, ze Skrzyńskim, jemu właśnie – zdaniem Witolda Kamienieckiego – zawdzięczał objęcie placówki moskiewskiej.⁵⁰ Czy podolał temu zadaniu? Oddajmy na chwilę głos samemu Kamienieckiemu, który tak o tym pisał: „[...] stanowczy, ale kulturalny i dobrze wychowany Kętrzyński nie zdolny był do brutalności, z jaką zetknął się w Moskwie” (autorowi chodziło tutaj m.in. o rozmowy z Gieorgijem Cziczerinem – M.K.).⁵¹ Powinniśmy obdarzyć Kamienieckiego pewną dozą zaufania. Nie rozumiejący chyba do końca radzieckiej specyfiki⁵², Kętrzyński rzeczywiście źle czuł się w Moskwie. Mało aktywny⁵³, z nieskrywaną radością powrócił do Polski.

Z urzędników zajmujących eksponowane stanowiska na placówce w ZSRR⁵⁴ warto również chwilę uwagi poświęcić postaci majora Jana Kowalewskiego, attaché wojskowego w Moskwie w latach 1929 – 1933. Spotkaliśmy się już z Zabiellą. Ten tak po latach pisał o wspomnianym oficerze:

Pomimo wszechstronnych zdolności i ukończenia Szkoły Sztabu Generalnego nie posunął się za życia Piłsudskiego dalej jak na stanowisko [...] w Moskwie.⁵⁵

Skąd ta smutna konstatacja? Kowalewski podczas wojny polsko – bolszewickiej kierował tzw. Sekcją Szyfrową odpowiedzialną za radiowywiad. Formacja ta, a i osobiście Kowalewski, odnieśli wielki sukces. Udało im się bowiem rozkodować depesze przeciwnika. Zabiello sugerował więc, iż marszałek darzył dużą niechęcią swojego podkomendnego, ponieważ mógł on w znacznym stopniu podważyć zasługi Naczeln-

⁴⁶ K. Morawski, dz. cyt., s. 30.

⁴⁷ W. Wohnout, *Tytus Filipowicz. Bojownik – żołnierz – dyplomata*, „Orzeł Biały” 8 VIII 1953, nr 32, s. 2; W. Günther, op. cit., s. 22.

⁴⁸ Dodajmy tylko, że nawet fiasko, jakim skończyła się misja Filipowicza w Moskwie (M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 20 - 23), nie zahamowało jego dalszej kariery w MSZ.

⁴⁹ Archiwum PAN w Warszawie (dalej: APAN), Materiały W. Kamienieckiego, sygn. 3, W. Kamieniecki, *Historycy i politycy warszawscy 1900 – 1950*, b.p. Zob. też: J. Drohojowski, *Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1972, s. 52.

⁵⁰ APAN, Materiały W. Kamienieckiego, sygn. 3, W. Kamieniecki, dz. cyt., b.p.

⁵¹ Tamże.

⁵² Świadczą o tym np. niektóre publiczne wypowiedzi Kętrzyńskiego. Zob.: *Sowiety i Europa. Przemówienie p. ministra Kętrzyńskiego na trzecim obiedzie Przyjaciół „Czasu”, „Czas”* 19 II 1927, nr 40, s. 1.

⁵³ O tym zob. np.: S. Schimitzek, dz. cyt., s. 176.

⁵⁴ Niestety nie znajdujemy we wspomnieniach pamiętnikarskich jakichś szczególnie interesujących wzmianek na temat pozostałych szefów placówki moskiewskiej, tzn. Zygmunta Stefańskiego i Wacława Grzybowski.

⁵⁵ S. Zabiello, *Za kulis historii*, „Kierunki” 7 III 1965, nr 10, s. 6.

nika Państwa w powstrzymaniu Armii Czerwonej.⁵⁶ Nie wydaje się jednak, by te nie sprawdzone wieści miały jakieś potwierdzenie w faktach. Mądra roztropność nakazuje zachować tutaj dystans. Tym bardziej, iż Zabięło w innym miejscu sam zdradza, że – analogicznie jak w przypadku Łukasiewicza – i z Kowalewskim łączyły go więzy przyjaźni.⁵⁷ Można zakładać, że attachè wojskowy w prywatnych rozmowach z Zabięłą, snuł przypuszczenia na temat dotychczasowej kariery, a właściwie braku w jej postępkach. Pełniona przez niego funkcja dawno utraciła niegdysiejszą rangę, ograniczając się teraz wyłącznie do działalności reprezentacyjnej.⁵⁸ Dlatego też ambitny Kowalewski mógł traktować pobyt w Moskwie jako swego rodzaju „zesłanie” i odsunięcie na boczny tor.⁵⁹

Na koniec dodajmy tylko, iż major nie pogodził się z powierzoną rolą. Wbrew obowiązującym instrukcjom zaangażował się w tworzenie siatki wywiadowczej. Aktywność ta zakończyła się skandalem dyplomatycznym, po którym Kowalewski, uznany w ZSRR za persona non grata, w niesławie opuszczał Związek Radziecki.⁶⁰ Czy więc bohater naszych rozważań faktycznie był aż tak zdolnym dyplomata jak życzył sobie tego Zabięło? Po podobnym – nazwijmy to eufemistycznie – „incydencie” każdy urzędnik straciłby pracę. Tymczasem Kowalewski został... attachè wojskowym, tym razem w Rumunii. Innymi słowy równie dobrze mogło być też tak, że Piłsudski, znając „zdolności dyplomatyczne” Kowalewskiego i pamiętając równocześnie o jego zasługach, starał się zapewnić temu oficerowi prestiżowe, aczkolwiek mało odpowiedzialne stanowiska, tak by nie być posądzonym o lekceważenie czy zaniedbywanie doświadczonych i zasłużonych dla Polski żołnierzy.

Na koniec zaś przyjrzyjmy się przez moment poprzednikowi Kowalewskiego na stanowisku attachè w Moskwie, a mianowicie majorowi Tadeuszowi Kobyłańskiemu. Trzeba się nad nim pochylić bynajmniej nie ze względu na sam pobyt w ZSRR (jako szef attachatu – lata 1925-1928), tam wszakże niczym się nie wyróżnił⁶¹, lecz w kontekście dalszych jego losów. Kobyłański w latach 30. sprawował bowiem ważne funkcje w MSZ.⁶²

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ S. Zabięło, *Wojna, „Życie i Myśl”* IX 1965, nr 9, s. 77.

⁵⁸ O dziejach attachatu wojskowego przy polskiej placówce dyplomatycznej w Moskwie zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 203-229.

⁵⁹ Dodajmy tylko, że Kowalewski uchodził za świetnego znawcę spraw rosyjskich. . IPMS, *Memoirs...*, s. 150.

⁶⁰ M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 223-225.

⁶¹ Tamże, s. 217-219.

⁶² O roli jaką Kobyłański odgrywał w MSZ w drugiej połowie lat 30. i jego udziale w kształtowaniu ówczesnej polskiej polityki zagranicznej zob.: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop – Molotow*, Warszawa 2002, s. 108 nn. Na marginesie zaś trzeba też tutaj przynajmniej wspomnieć o innej jeszcze sprawie. A mianowicie, Paweł Wieczorkiewicz sugerował, iż Kobyłański był radzieckim agentem. Niestety autor nie sprecyzował kiedy dokładnie miał nastąpić jego werbunek. Powołując się na ustalenie mało znanych historyków rosyjskich, pisał tylko, iż polskiego oficera zwabiono dużą gażą i możliwością swobodnej realizacji rzekomych skłonności homoseksualnych. Zob.: P. Wieczorkiewicz, *Polscy agenci Kremla*, „Wprost” 25 XII 2005-1 I 2006, nr 51/52, s. 40-42; tenże, *Uwagi o działalności agentury sowieckiej na odcinku polskim po roku 1921*, [w:] *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, red. P. Kołakowski, A. Peplowski, Toruń 2006, s. 108-115.

Bez obawy o błąd wypada stwierdzić, iż oficer ten nie cieszył się ani sympatią ani też poważaniem u swoich współpracowników z ministerstwa spraw zagranicznych.⁶³ Zwłaszcza ta druga kwestia budzi mniejsze wątpliwości gdy dowiemy się, że Kobylański analizując sytuację polityczną ówczesnej Europy, wszędzie miał dostrzegać „masońskie spiski”.⁶⁴ Kraczkiewicz dodawał:

[...] pretensjonalny niby intelektualista, zwolennik [...] „mocnych” tekstów, impertynencki w swej arogancji”.⁶⁵

Dlaczego więc znalazł się w ogóle w szeregach polskiej dyplomacji? Jednogłośnie tłumaczono to koneksjami rodzinnymi.⁶⁶ Kobylański był szwagrem Michała Mościckiego, syna prezydenta Ignacego Mościckiego.

Reasumując widzimy, jak niezwykle uderzający jest kontrast pomiędzy – nazwijmy to – „oficjalną” historią polityczną a przedstawionymi informacjami. Warto jednakże poznawać także „drugą twarz” dyplomacji. Owszem, polską politykę zagraniczną częstokroć tworzyły jednostki wybitne, ale te – na szczęście – nie były wolne od znanych „zwykłym ludziom” słabości.

⁶³ J. Meysztoń, dz. cyt., s. 119.

⁶⁴ J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932 – 1938*, Warszawa 1965, s. 288.

⁶⁵ K. Kraczkiewicz, dz. cyt., s. 114.

⁶⁶ J. Gawroński, dz. cyt., s. 288; S. Schimitzek, dz. cyt., s. 427; K. Kraczkiewicz, dz. cyt., s. 114.

Resume

Marcin Kruszyński

Polish diplomats in Moscow during the interwar period according to memoirs

Polish diplomatic post in Moscow played an essential role in the structure of the Ministry of Foreign Affairs during interwar period. It was a result of attaching great significance to relationships between Warsaw and the Soviet Union. The most important thing was a selection of personnel delegated to the capital of the USRR. The author presents profiles of some diplomats and examines their competence according to memoirs and reports of the officials from the Ministry of Foreign Affairs. Despite being “non-objective” on the whole, the depiction of the colourful world of the former diplomacy was enriched and broadens the scope of our knowledge in that field.

